ROK I.

Redakcya i Ekspedycya ulica Wrocławska i róg Gołębiej № 10.

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 15 sgr. 6 fen., za przesyłką 20 sgr. egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 47.

OGŁOSZENIA

LISTY

Rękopisma nie zwracają się, ale się zbierają.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Czesława w.
Jutro: Perkundy p.

Poznań, czwartek 20 lipca 1871.

Słońca wschód 4h 24m, zach. 8h.
Długość dnia 16godz. 5 min.

Ruch
Stowarzyszeń miejskich.

I.

Nie tak dawno, bo zaledwie kilka lat temu, wszystkie zachody około podźwignienia mieszczaństwa naszego polegały prawie wyłącznie na tem, żeśmy się nawzajem nawoływali do zakładania stowarzyszeń, w których upatrywaliśmy najpotężniejszą dźwignię naszego mieszczaństwa. Na dobrych chęciach nie zbywało, ale rzecz sama szła upornie. Nie wszędzie znaleźli się ludzie odpowiedni, ludzie dobrej woli, co umieli nasze mieszczaństwo, mało jeszcze uzdolnione do myślenia o sobie, przekonać i pobudzić do założenia jakiego towarzystwa. Żeśmy jednak w dobrej woli nie ustawali i wiary w siłę stowarzyszeń nie tracili, zaczęły się zwolna budzić umysły, zaczęły się zwolna zawięzywać rozmaite stowarzyszenia, mające na celu moralność, oświatę i dobrobyt, i dziś zbieramy już z tych słabych, ale wytrwałych zachodów dość piękne owoce. Jest to wprawdzie dopiero początek początku, bo nasze mieszczaństwo, dotąd opuszczone, zaniedbane i samo siebie zaniedbujące, znajdując się w bardzo niekorzystnych warunkach rozwoju społecznego, ma jeszcze przed sobą szerokie i wielkie pole pracy, aby dojść do wewnętrznéj siły; wszakże te początki budzą w nas niepłonną nadzieję, że na polu stowarzyszeń będziem robili coraz większe postępy.

Nie od rzeczy może będzie przypomnieć czytelnikom naszym, co się pod tym względem mniej więcej w ostatnich sześciu miesiącach w miastach naszych zdziałało. I tak w dwóch powiatowych miastach, gdzie obywatelstwo jest przeważnie polskie, założono Spółki pożyczkowe: w Gnieźnie, w miesiącu lutym, w Wrześni, w miesiącu maju. Towarzystwa przemysłowe pozakładano w Śremie pod opieką św. Wojciecha; w Mirosławiu pod opieką św. Józefa; w Ostrzeszowie, nadto w Golubiu w Prusach Zachodnich; dodać możnaby tu jeszcze Towarzystwo przemysłowe w Gnieźnie, które powstało w listopadzie r. z. W Sulmierzycach i, jeźli się nie mylimy, w Odalanowie założono Kółka rolnicze z czytelniami dla miasta i okolicy. Także i w innych kierunkach starano się w ostatnim czasie rozwijać stowarzyszenia. Z Kościańskiego donoszono nam o założeniu Towarzystwa pszczelnego; w Odalanowskiem usiłują panowie nauczyciele zbiorowemi siłami pracować nad rozszerzeniem pomiędzy ludem rzetelnych zasad sadownictwa, w Grodzisku zawiązano Towarzystwo śpiewu, które, obok poznańskiéj Harmonii, będzie zapewne jedyne w W. Księstwie.

Wartoby tu wspomnieć i o tém, co nam właśnie donoszą z Kłecka, że przy tamtejszéj Spółce pożyczkowéj urządzono czytelnią, na której utrzymanie odtrącają członkowie pewną część czystego zysku. W nowych Ustawach Poprawnych Spółki Kłeckiéj znajdujemy dodaną Ustawę Bibliteczną i Instrukcyą dla bibliotekarza Spółki. Jest to także nowość w naszych spółkach pożyczkowych, która zasługuje na uwagę publiczności.

Oto krótki obraz ruchu stowarzyszeń po miastach naszych w ostatnich miesiącach. Jeżeli jeszcze wspomnimy o utworzeniu Związku Spółek Zarobkowych, przyznać nam trzeba, że ruch społeczny zaczyna się budzić w miastach naszych.

Nie myślimy obecnie robić żadnych uwag nad tem stowarzyszeniem i poprzestajemy na ich zestawieniu obok siebie. Do następnego zaś numeru zachowujemy sobie niektóre uwagi nad kierunkiem tych towarzystw po miastach, które na celu mają moralność i o światę, to jest Towarzystw Przemysłowych i tak zwanych Stowarzyszeń Czeladzi katolickiéj.

Nowiny polityczne.

W Niemczech całych powstaje coraz większe naprężenie prawie we wszystkich stosunkach politycznych i społecznych z powodu dekretów ostatniego soboru rzymskiego a mianowicie dogmatu nieomylności papieża, który przyjęty został rok temu na posiedzeniu soborowém dnia 18 czerwca. Rozdział jest już widoczny, niezaprzeczony, a jaki skutek z tego wyniknie, Bogu samemu wiadomo. Za wielkie szczęście będzie można uważać, jeżeli się wszystko uśmierzy bez gwałtowniejszych wstrząśnień.

Rządy niemieckie początkowo, zatrudnione wojną z Francyą, patrzały dość obojętnie na uchwały soboru rzymskiego. Była to obojętność chwilowa, złudna. Dziś nie tylko się już zastanawiają nad tem, jaki wpływ wywrzeć mogą dekreta soboru, ale nawet przemyśliwają nad środkami, jakby wpływ tych dekretów na stosunki polityczne i społeczne skutecznie odeprzeć. Dotąd jawno nie wystąpiły, ale to tylko dla tego, ażeby się do walki tém lepiej przysposobić i wtedy ją rozpocząć, kiedy już środki będą obmyślone i przygotowane.

Ciekawe stanowisko zajął w téj sprawie rząd pruski. Tak przed wojną, jak po wojnie francuzkiéj zależało mu wiele na przychylności Niemiec południowych, które są przeważnie katolickie. Potrzebą było wtedy objawiać wyraźnie, że rząd pruski na przypadek, gdyby stanął na czele zjednoczonych Niemiec, będzie szanował i bronił prawi i interesów kościoła katolickiego. Gdyby się był inną polityką rządził, byłby sobie naraził całą ludność katolicką Niemiec południowych. Tego należało unikać. Zjednoczenie Niemiec nastąpiło, najchstąg określił główne podstawy ich wewnętrznego gospodarstwa, z całych Niemiec zjechały się liczne tysiące na przyjmowanie wracających bohaterów z Francyi — a rząd pruski, widząc, że mu się udało wielkie dzieło jedności narodowéj przywieść do skutku, zaczyna zwolna okazywać, o ile myśli bronić interesów kościoła katolickiego. Dziś daje już wyraźnie do poznania, że dekreta soboru rzymskiego nie są mu na rękę, że nie myśli wcale przyczyniać się do uśmierzenia sporu religijnego w Niemczech, że będzie brał w obronę urzędników publicznych, gdyby przeciw nim występowali biskupi. O poparciu Ojca św. i daniu mu pomocy przeciw królowi włoskiemu już ani mowy być nie może; o tém rządowi pruskiemu ani się śni. W sprawie gimnazyum w Braunsbergu wystąpił minister oświecenia stanowczo przeciw biskupowi warmińskiemu. Wszyscy się dziwią temu stanowczemu wystąpieniu; wszyscy pytają, skąd poszło, że minister oświecenia, p. *Muhler*, który przez tyle lat brał zawsze stronę biskupów, tak ostro występuje? Powiadają, że przyczyną tego nie jest minister oświecenia, ale sam kanclerz, ks. *Bismarck*, który występuje przeciw biskupom, bo jego zdaniem ostatnie dekreta rzymskie dążą do zakłócenia spokoju społecznego. Zdaje się to być prawdą, bo to zdanie znajdujemy wyrażone w jego organie publicznym, w *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten pisze wyraźnie, że już dawno zapowiadał, iż nastąpią niepokoje wewnętrzne z powodu dekretów soboru, i kończy tém, że rząd niemiecki pozostawi swobodę zupełną kościołowi katolickiemu, że nie będzie się mieszał w jego sprawy, ale jak tylko biskupi wejdą w sprawy społeczne i polityczne, natychmiast wystąpi przeciw nim i nie dozwoli, ażeby biskupi swego dokazali. Na to jest władza, powiada *Nordd. Allg. Ztg.* Organ ks. Bismarcka mówi jawnie, że rząd niemiecki w niczém nie myśli popierać biskupów i że tylko póty się będzie trzymał biernie, dopóki będzie sądził, że biskupi nie wkraczają w sprawy polityczne i społeczne.

Najpierwszą i razem najważniejszą sprawą, o którą bój się toczyć będzie w Niemczech między kościołem a rządami, jest — szkoła. Jest to sprawa nadzwyczajnéj wagi i przy innéj sposobności przedstawimy naszym czytelnikom jéj znaczenie.

Dotąd szkoła była ściśle związana z kościołem. W planie szkolnym religia była podstawą, w organizacyi szkólnéj inspekcya szkół należała do duchowieństwa. Teraz dążą w całych Niemczech do tego, aby szkołę wyzwolić z pod wpływu duchowieństwa: religii mają uczyć poza szkołą, inspekcya ma być oddana ludziom świeckim, osobno do tego uzdolnionym. Żywą agitacyą rozwijają w tym kierunku Bawarzy, mianowicie po miastach. Mówią oni, że chcą, ażeby szkoła wolną była od kościoła i na wskroś niemiecka. Duchowieństwo więc ma być usunięte, na inspektorów mają być powołani ludzie znający się dobrze na zawodzie nauczycielskim, nauczyciele mają być lepiéj wyposażeni, plan szkolny ma być przeobrażony. W Monachium utworzyła się partya, która chce zupełnej reformy szkół ludowych i zaprowadzenia jednego systemu szkólnego na całe Niemcy. W Norymbergii założono już szkołę, któréj uczniowie uczą się nauki religii po za szkołą.

Czy ten kierunek dopnie swego, trudno dziś coś pewnego powiedzieć, ale parcie jest tak silne, że obecne urządzenie szkół długo potrwać nie może.

Śród tego ogólnego ruchu podnoszą się głosy bardzo poważne ludzi, którzy z urzędu i powołania zajmują się szkołą, ostrzegające przed szkodliwą przesadą i dowodzące, że szkoła powinna zostać w związku z kościołem, bo zasady religii będą zawsze podstawą elementarnego wychowania i nie dadzą się żadnemi nowacyami zastąpić.

— W Monachium dnia 16 lipca odbył się wjazd tryumfalny wojska bawarskiego, na który zjechał także jako naczelny dowódzca książę następca tronu pruskiego. Po przeglądzie wojska udzielił tenże jenerałowi v. d. Tann i 5 wyższym oficerom żelazne krzyże pierwszéj klasy. Wieczorem miasto było rzęsisto oświetlone. Wszędzie przyjmowali Bawarzy pruskiego księcia z wielkiém uniesieniem.

Francya nie zapłaciła dotąd pierwszéj połowy miliardu z powodu trudności, jakie się okazały przy podpisywaniu weksli. Dopóki rata powyższa nie zostanie spłaconą, wojska niemieckie będą nadal zajmowały departamenta Eure, Somme i Seine inferieure. Rząd francuzki stara się podobno wszystkiemi siłami uiścić się z długu według oznaczonego terminu, aby tylko jak najprędzéj zwolnić powyższe departamenta od okupacyi.

W Paryżu panuje w sferach robotniczych i niższych urzędników, którzy, przyciśnięci głodem, pozostali w służbie w czasie rządów komuny, okropna nędza, tém więcéj, że termin za-

płaty komornego przyszedł i właściciele domów tysiące ludzi wyrzucili na ulicę. Merowie, nie mogąc sobie dać rady z masą ludności nie mającej przytułku, udali się w prośby do właścicieli, aby na razie nie tak surowo wykonywali swe prawa, ale wątpić należy, czy te prośby poskutkują. W warsztatach paryskich, które w ostatnich czasach zewsząd otrzymały wielkie obstalunki, pokazał się wielki brak zręcznych robotników, którzy mają odbyć niebobrowolną wędrówkę do Kaledonii. W skutek tego, zapoznawienia rozmaitych wyrobów przenoszą się już to do Anglii, już też do Niemiec, wyrabiając sobie tym sposobem zupełnie nowe źródła i niszcząc przyszły dobrobyt Paryża.

— W przedmiocie mniemanego listu Thiersa do Ojca św., którego treść podaliśmy w piśmie naszém, pisze *Journal Officiel*:

„Kilka dzienników powtórzyło według pewnego dziennika włoskiego list, wystosowany do Papieża a podpisany przez Thiersa, naczelnika władzy wykonawczéj w rzeczypospolitéj francuzkiéj. List ten od początku do końcu jest dziełem fałszerza. Należy dziwić się, że dzienniki, powtarzając go, mogły się na tém nie poznać".

— Komitet emigracyi polskiej zaprotestował w memoryale, podanym do zgromadzenia narodowego przeciw udziałowi niektórych Polaków w ostatniéj wojnie domowej i oświadcza, iż wychodźcy polscy pozostali wiernymi we Francyi sprawie porządku.

— Ciekawe szczegóły przyniosła temi dniami *Union liberale de Rouen* o wizycie Napoleona w Kensington, gdzie jest wystawa międzynarodowa. Były cesarz wszedł do oddziału francuskiego o takiéj porze, kiedy się nie wielu jeszcze Francuzów tam znajdowało. Ci, co byli obecni, przyjęli go albo bardzo zimno, albo zachowali się tak, jakby go nie widzieli. Gdy jednak Napoleon nie zdawał się rozumieć tego i zamierzał dłużéj tam zostać, — zaczęto krzyczeć z rozmaitych stron: Precz z człowiekiem z pod Sedanu. Po téj demonstracyi miał on opuścić zabudowania w bardzo smutném usposobieniu.

— W Wersalu znajduje się obecnie Natalia *Duval*, która dowodziła oddziałem z kobiet złożonym, walczyła na barykadach i miała pod swemi rozkazami tak zwane *petroleuses*, kobiety, co petrolej podlewały. Naczelniczką zaś całego kobiecego korpusu była Moskiewka, *Olga Dmetriew*, któréj dotąd nie zdołano ująć. Taż sama Dmitriew jest autorką odezwy „Do obywatelek", którą za czasów komuny rozlepiono na murach. Odezwa wzywała kobiety do broni i walki za wolność na barykadach. Wiele z kobiet okazało w owych czasach niepospolitą odwagę. Tak jedna z nich powstrzymywała sama oddział Wersalczyków, postępujący ku Montrouge. Stała na wałach i strzelała bezustannie, a Wersalczycy, przypuszczając zasadzkę, nie odważyli się iść naprzód, w końcu jednak padła, ugodzona kulą.

W Wiedniu zamknięcie posiedzeń wspólnych delegacyi nastąpi, jak się pewszeński *Naplo* z Wiednia dowiaduje, prawdopodobnie d. 20 b. m., poczém zwołane zostaną przedewszystkiém sejmy czeski i galicyjski.

Hr. *Gołuchowski* miał zgodzić się na przyjęcie namiestnictwa pod warunkiem: jeżeli do tego nietylko przez ministerstwo, ale i przez koronę będzie zawezwany, jeżeli zakres władzy jego, mianowicie pod względem organizowania urzędów, znacznie będzie rozszerzonym, a nareszcie, jeżeli minister rodak będzie istotnie reprezentantem Galicyi w radzie korony, dopóki ta sprawa w drodze ustawodawczéj nie zostanie załatwioną.

—*Nowa Presse* napisała piorunujący artykuł przeciw ugodzie galicyjskiéj. Jej zdaniem żądania Polaków nie mogą być i nie będą wysłuchane, ponieważ wzgląd na politykę zagraniczną, na Prusy i Rosyą, na to nie zezwala *Nowa Presse*, jak się zdaje, przez półtora roku spała, bo jeszcze ciągle tak pisze, jakby Polacy w Galicyi żyli za rządów owego ministerstwa, które w słynnym memoryale swoim odrzuciło koncesye dla Galicyi z obawy przed Rosyą.

— Postanowienie cesarskie z dnia 4 b. m., wraz z rozwijającą je instrukcyą co do spolszczenia uniwersytetu lwowskiego, zawierać ma według *Czasu* następujące przepisy:

1. Językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego będzie odtąd język polski.
2. Profesorom i docentom, którzy musieli wykładać w języku niemieckim, wolno wykładać w języku polskim lub ruskim.
3. Nie może być mianowany na przyszłość profesorem, kto nie jest w stanie wykładać po polsku lub po rusku.
4. Dotychczasowym profesorom niemieckim nie wolno dłużéj, jak do trzech lat, wykładać po niemiecku. Po trzech latach ustają wykłady niemieckie zupełnie.
5. Uczniom ma być teraz już dana możność składania egzaminów rządowych w języku polskim.
6. Wakujące katedry — (na samym wydziale filozoficznym znaczną obecnie) — mają być przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego polskimi profesorami podsadzane.

Spolszczenie więc uniwersytetu lwowskiego nie jest doraźne, lecz stopniowe, gdyż niemieckich profesorom wolno jeszcze przez trzy lata wykładać po niemiecku. W przeciągu roku jednak większa część Niemców zostanie usunięta, a reszta w ciągu następnych dwóch lat. Dla uczonych polskich otwiera się teraz szerokie pole patryotyzmu, sławy naukowej i szlachetnéj rywalizacyi na polu nauk z Niemcami.

W Warszawie, [illegible] zwolenników komuny paryskiéj, którzy zdołali uciec z Paryża. Rozporządzenia nadsyłane z Petersburga od ministra policyi pobudzają agentów do nieustannej czynności, a przed kilku dniami władze moskiewskie znajdujące się nad granicą galicyjską, otrzymały poufny w tym przedmiocie okólnik. Treść tego okólnika jest następująca: „Departament zewnętrznej policyi otrzymał od właściwych osób wiadomość, że wiele osób skompromitowanych w niedawnym zamachu komunistów paryskich, a będących narodowości polskiéj, znajduje się w rozmaitych miejscach zagranicą pod zmyślonem nazwiskiem i usiłuje w drodze konspiracyi dalej prowadzić zbrodniczą swą czynność. Ponieważ prawdopodobnie potajemne te stowarzyszenia będą się starać o wysłanie swych emisariuszów do cesarstwa moskiewskiego, przeto aby temu przeszkodzić, powinny pograniczne urzędy policyjne jak największą zachować czujność. Ażeby ułatwić w tym względzie działanie, posyła się (takiemu to) urzędowi kajet nr. 41.628, który zawiera dokładne rysopisy i fotografie tych osób, co zamierzają zbrodnicze swe plany przeciwko spokojności i porządkowi przenieść z zagranicy do zachodnich gubernii cesarstwa". Kajet ten ma zawierać rysopisy i fotografie 85 wychodźców polskich, którzy przyjmowali udział w ostatnich wypadkach paryzkich i następnie zdołali uciec pod przybranemi nazwiskami do Holandyi, Anglii i Szwajcaryi. Żaden z nich zapewne nie uda się pod opiekę Rosyi.

— Z gubernii Kowieńskiéj piszą, że tam chodzą wieści o zmianach administracyjnych w téj gubernii. Powód główny do nich ma pochodzić z zamiaru wybudowania w Kownie silnej fortecy, w skutek czego Kowno ma przestać być nadal miastem gubernialnem, a urzędy gubernialne będą przeniesione do Kiejdan lub Szawel. Powiaty z Rosień i Telsz będą przeniesione do Taurogi i Kretyngi, czyli posunięto bliżéj ku granicy pruskiéj.

Od niejakiego czasu powtarzają się wieści o fortyfikowaniu różnych miejsc na granicy pruskiéj i austryackiéj położonych. Wiadomo przytém o znacznem rozszerzeniu fortyfikacyi Kijowa, a podobno i Brześcia Litewskiego. Rosya widocznie przygotowuje się do zabezpieczenia się na przypadek wojny, a potrzebne jéj to nietylko w razie wojny obronnéj, ale nawet przy wojnie zaczepnéj, aby zabezpieczyć zapasy wojenne od ataków możebnego w podobnym razie powstania.

Na Wołyniu w tym samym celu mają fortyfikować kilka punktów, położonych nad koleją, mającą łączyć Brześć z Berdyczowem z odnogą do Radziwiłłowa. Moskwa, budując te drogi żelazne, przytykające w dwóch punktach do granicy Galicyi, ma jedynie na celu strategiczne plany, układane tak dla zawładnienia Rusią Czerwoną, jak również w przeciwnym razie, gdyby jéj co ze strony Austryi bezpośrednio zagrozić miało. I tamy te coraz widoczniéj na jaw występować zaczynają, albowiem w Wołoczyskach i Radziwiłłowie rząd moskiewski zamierzył budować fortece. W Radziwiłłowie obok dworca kolei ma stanąć cytadela, a w trójkącie, w którym rzeki Styr i Ikwa łączą się z sobą, mają być w kilkumilowéj przestrzeni zbudowane osobne forty obronne, połączone z samą cytadelą. Inżynierowie rządowi uwijają się ciągle w okolicach budującéj się drogi żelaznéj, to sprawdzając porobione plany, to rozmierzając szczególne miejscowości, w których lub na które zwracają nawet linie już w budowie będące drogi żelaznéj.

Lecz jak wszystko, co jest organizacyą moskiewską, ma w swojem łonie wszystkie przyrodzone żywioły nacechowane piętnem barbarzyństwa, dzikości i bezprawia, tak i cała organizacya i zarząd robót kolejowych te same przyrodzone cechy na sobie nosi. Kompania, nie mogąc znaleźć w miejscu robotników, którzy z nieufnością przystępują do wszelkich umów z rządem, musiała skontraktować z głębi ziem moskiewskich rozmaitych rzemieślników, jako to: cieśli, murarzy, cegielników i innych, których po kilka set razem tu napływa. Czerń ta, któréj nie przewodniczy żadne uczucie religijne i moralne, w dniach świątecznych zwykle wyprawia pijane burdy po bliższych okolicach miejsca, w którem się odbywają roboty. Do téj ludności nadchodzą nieskontraktowani ich znajomkowie pod pozorem dowiadywania się o swoich krewnych lub znajomych i znajdują pomiędzy nimi schronienie lub przytułek, i ci, niezatrudnieni żadną robotą, włóczą się po bliższych okolicach. Z początku nikt na to nie zwrócił uwagi, nawet żandarmerya kolejowa, któréj meldować się wszyscy są obowiązani, lecz gdy w jednéj z takowych burd pijanych, wyprawianych w okolicy Radziwiłłowa, przyszło między kacapami do kłótni a następnie bójki, i gdy żandarmi sprawujący policyą podsłuchali odgróżek jednych przeciw drugim, schwytali dwóch takich kacapów i po śledztwie oddali ich w ręce policyi miejscowéj. Znaleziono przy nich wielkie noże i inne narzędzia zabójcze, a ponieważ byli ukrywani przez skontraktowanych do robót kolejowych kacapów, ztąd jest domyśl, że wszyscy oni stanowią uorganizowaną bandę rozbójników, która dla rabunków wywędrowała w ziemie polskie w nadziei obfitego zbogacenia się. Co rząd z nimi uczyni, nie wiadomo jeszcze. Szczęście tylko dla mieszkańców Radziwiłłowa, że się to wcześnie wykryło, bez żadnego dotąd wypadku. Nawet teraźniejszy posiadacz dóbr Radziwiłłowskich, Popów, ma takich 300 kacapów sprowadzonych do robót w cegielni.

W rozporządzeniach rządowych zmiany nieustanne. Wojsko z Wołynia miało zaraz z wiosny wyruszyć dla obozowania pod Międzyborzem. Teraz nadeszły rozkazy, aby się wstrzymało w miejscu i dopiero w połowie sierpnia w Międzyborzu się zbierało.

Gubernator wołyński, Haller, usunięty został z urzędu i oddany pod sąd. Przyczyny tego dowiedzieć się nie można. Mówią tylko, że to nastąpiło za jakieś skradzione pieniądze rządowe. Możnaby przysądzić, że to jest udział w zniknieniu z banku kijowskiego kilku milionów rubli, przysłanych dawniéj przez rząd dla indemnizacyi za ziemie oddane włościanom. Wszelka kradzież w państwie moskiewskiem jest rzeczą tak zwyczajną, że się temu dziwić nawet nie można, słowa bowiem książa Dołgorukiego, że w państwie moskiewskiem dołem kłamstwo a górą kradzież, nabierają coraz bardziej niezaprzeczonéj prawdy.

O rozruchach w Nowym Yorku pisze angielski *Times*: W ogóle zabito z powodu rozruchów, wszczętych przez katolików podczas procesyi protestantów, 36 osób, raniono 175 a uwięziono 240. Skoro tylko o tém protestanci dali znać, wysłano 3 pułki wojska i 500 policyantów. W procesyi szło nie więcéj, jak 90 protestantów i 12 muzyków, na przedzie niesiono 3 chorągwie. Zaledwie procesya posunęła się na drugą ulicę, padło kilka strzałów z ukrycia. Policya starała się lud rozpędzić, ale napróżno. Niedługo potém zaczęto kamieniami rzucać na protestantów. Z tego powodu wszczęła się ogólna bijatyka na ulicy. Żołnierze początkowo odgrażali się, a gdy to nie skutkowało, dali ognia kilka razy. To jeszcze więcéj lud do bijatyki zapaliło. Żołnierze nabijali broń i strzelali w tłumy bez namysłu, przyczém padło także kilkunastu policyantów, którzy się między tłum dostali. Zabici i ranni padali jak muchy, rozległo się jęczenie. Długo potrwało, zanim lekarzy przywołano. Jenerał *Varian*, rozgniewany, że żołnierze strzelali bez jego rozkazu, kazał im odmaszerować, skoro nadszedł inny pułk. Pomiędzy aresztowanymi są po większéj części Irlandczycy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 9 lipca. W poniedziałek odbyło się *walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego*, na którem przewodniczył p. *Pfitzer*. Po odczytaniu sprawozdania z czynności Towarzystwa przez dr. *Lebinskiego* przystąpiono do balotowania następujących kandydatów, którzy większością głosów przyjęci zostali: pp. *Reichstein*, *Ziołecki*, *Sonnen-*

berg, Pleckiewicz, Godziałkowski, Chmara; Choceszyński, Szmajder, Bełza, Górski, Filipowicz, Drwski, Bronikowski, Siemicki, Zdziarski, Dąby, Klimecki, Kuźmierczak, Rakowski, Zemłowski, Grzybowski, Urych.

—* O niedzielnej majówce Towarzystwa śpiewu *Harmonii* piszą nam:

Zabawa doroczna Towarzystwa *Harmonii* odbyła się w ogóle pomyślnie. Przepadywał wprawdzie pomiędzy godziną 3 a 6 raz po raz deszczyk, lecz ponieważ nie był gwałtownym, chwilowo tylko przeszkodził zabawom. Ku wieczorowi mimo bardzo temperatura przyczyniła się tem więcej do ubarwienia całej zabawy. Przy wzorowym porządku, który zawdzięczamy gorliwym gospodyniom, bawiono się ochoczo i wesoło do godziny 10ej, poczem z muzyką powracano przy rzęsistych lampionach. Nadmienić wypada, że śpiewy kompozycyi przewodniczącego Towarzystwa, p. *Bolesława Dembińskiego*, wykonane przez chór, kompletnie nie zadowoliły, i dała nam *Harmonia* dowód, iż są siły, na których brak zawsze uskarżaliśmy się pomiędzy Polakami, trzeba nam tylko usilnie łączyć się z *Harmonią*, która tak piękny stawia sobie cel. Dla czego niemieckie towarzystwa istnieją i zwiększają się? Ponieważ jest jedność i udział. — Obok radzcy stada rzemieślnik, tam nauczyciel wyższy, tu elementarny, wszyscy razem śpiewają, bo gdzie się do jednego celu dąży, a zwłaszcza tutaj, mając poparcie sztuki na względzie, musi za podstawę służyć bezwarunkowa popularność.

Dyrekcya *Harmonii* ma na celu rozszerzenie Towarzystwa na Księstwo, gdzie filie urządzane być mają, również mają na przyszłość w chórach i kobiety brać udział. — Łączmy się zatem w jak największej liczbie, a miło nam będzie, jeśli na przyszły rok liczniejsze grono śpiewających, a w ich kole i nasze damy ujrzymy.

—* Dochodzi nas następujące doniesienie:

W Gubernii Piotrkowskiej, w mieście Pa[illegible]anyszu, dnia 16 czerwca r. b. w dzień jubileuszu Ojca św., Piusa IX., w kościele PP. *Bernardynek* odbył się rzadki w tym roku obrząd złotego wesela Wielmożnych PP. *Rymarkiewiczów*, przybyłych z W. Księstwa Poznańskiego do jedynej córki, które jest przełożoną w tem Zgromadzeniu, aby mogła być uczestniczką tak uroczystej chwili.

Ci dostojni Jubilaci, — przechodząc ziemską pielgrzymkę z niesłychanem mężtwem, pośród wielu utrapień, jakie się Bogu podobało na nich zsyłać, czyniąc zawsze dobrze, oddani całi dla cierpiącej ludzkości, łożąc całe swe mienie na poratowanie nieszczęśliwych, — wszędzie zostawili przykład godny naśladowania i doszli wreszcie do tego dnia upragnionego. Zgromadzeni z okolic szanowni kapłani wystąpili procesyonalnie, śpiewając i pod baldachimem prowadząc z mieszkania czcigodnych Jubilatów do świątyni pańskiej. — Panienki w bieli, poprzedzając, słały im drogę kwiatami, inne po dwóch stronach niosły dwie wysokie laski z krzyżami, jedna różaniec na poduszce i jedna chorągiew. Laski i różaniec zgięły przy ołtarzu w czasie ceremonii benedykowane i doręczone szanownym Jubilatom jako podpory ich wiekuisi, a pamiątka na poprzedzający krzyż, przez który tylko, po przebytej pielgrzymce doczesnej mogą dojść do niebieskiej ojczyzny. Publiczność [illegible] 9 [illegible] okolic licznie zgromadzeni, z prawdziwem rozrzewnieniem towarzyszyli temu aktowi. — Sędziwi Jubilaci z niewymownym spokojem, który to jest cechą dusz wybranych, z obliczem jaśniejącem postępowali, aby stanąć przed ołtarzem Pana. Zastępów po odebraniu błogosławieństwa po 50letniem pożyciu w stanie małżeńskim. — Celebrował JM. Ksiądz dziekan Okszański z Ciechocinka, udzielając błogosławieństwa [illegible] skie głosił z prawdziwem namaszczeniem ks. prałat Kamiński z Gruduska.

Chełmża. — W naszym tym [illegible] odbyła się w szkole tutejszej *konferencya nauczycielska*. Pomimo bardzo wielkiej niepogody, wszyscy członkowie p. nauczyciele parafii naszej, [illegible] i ks. proboszcz z p. nauczycielem z Budzynia. A czas przeznaczony się stawił. Czynność tę [illegible] rozpoczęto od pobożnej modlitwy i śpiewami, poczem p. *Pertek*, nauczyciel [illegible] [illegible] nauki czytania i pisania z najniższym i wyższym oddziałem i to w polskim i niemieckim języku. Ponieważ nauka powyższa, która półtorej godziny niemal trwała, ku zadowolnieniu obecnych panów wypadła, [illegible] nad jej krytyką debatowano. Uroczystość tę zakończono [illegible] Panu.

Po oddaleniu się [illegible] z lokalu szkolnego odczytał wypracowanie pedagogiczne p. *Szczepka*, nauczyciel z Prosny. Odczyt ten trwał dosyć długo, bo rzeczywiście uznać należy, że prelegent wiele sobie zadał pracy i starania. Następnie wyznaczył ks. prob. Gajewiecki, jako przewodniczący, przyszłą konferencyą dopiero w przyszłych dniach września i to z powodu tego, że w przyszłym miesiącu odprawi się w mieście naszem missya, która prawdopodobnie już w połowie p. m. się rozpocznie. Po podpisaniu protokółu zaprosił przewodniczący zgromadzonych panów na wspólny obiad do siebie, gdzie ich — jak zawsze z staropolską przyjął gościnnością. —

W tym samym dniu odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla powiatu Chodzieskiego. Nie wszyscy jednakże członkowie, jedynie tylko dla wielkiego deszczu i wiatru, na powyższe zgromadzenie stawić się mogli. Rozpisywać się tu obszernie o Walnem Zebraniu nie będę, powiem tylko krótko, iż po przeczytaniu sprawozdania za rok upłynionym kilku nowe przystępujących członków z wielką powitaliśmy radością, którzy swe datki na rok b. zaraz złożyli.

Odalanów 17 lipca. Nadbaryczna tutejsza okolica bogata jest w łąki. Powietrze, sprzyjające szczególnie w miesiącu czerwcu wzrostowi trawy, sprawiło, iż trawy wysokie, jak rzadko, wyrosły i bogaty nam zbiór siana zapowiadały. Nadzieje jednak pod tym względem zostały w znacznej części zawiedzione, w skutek bowiem częstych a ulewnych deszczów wezbrała nasza *Baryca* niezwykle i zalała najbujniejsze nadbrzeżne łąki tak, iż woda na nich do pasa niemal stoi; a ponieważ przypływ wody jest ciągle wielki, nie można mieć nadziei, by rychło zeszła. Trawy tymczasem zaszumią się, nadgniją. Później skoszone nie będą mogły być na paszę użyte. Skutków rzeczonego wylewu doznały, prócz Odalanowa, rozumie się, i inne nadbrzeżne okolice. I tak ze wsi blisko nas położonych ucierpiały mocno *Raczyce*, *Uciechów*, *Bonikowo*, *Garki*. — Strata jednak ztąd nie da się ogółowi zbyt we znaki, ponieważ wysoko położone, tak nazwana grzebowa łąki, silnie w tym roku dopisały. Także stan tak ozimin, jak i jarzyn i roślin okopowych każe się spodziewać nader korzystnego plonu. Zanosi się na urodzaj, jakiego od dawna nie mieliśmy. Jedynie proso tylko licho stoi, nad czem mieszkańcy tutejszego przedmieścia zamkowego ubolewają, nadawczaj bowiem chętnie jagły jadają, z której to przyczyny, — nawiasem powiedziawszy, — *jaglarzami* ich nazywają.

Barbara Galbiercyk, żona niezamożnego gospodarza ztąd, padła ofiarą kanikularnych skwarów, jakie w ostatnich dniach mieliśmy. Będąc w zeszły wtorek, 11 t. m., pieleniem zatrudniona, dostała od dopiekającego słońca przepalenia głowy (Sonnenstich). Pomoc lekarska nie zdołała jej uratować; po czterodniowej chorobie, podczas której w ciągłej bezprzytomności leżała, umarła.

Inowrocław 12. lipca. We wtorek, 11 b. m. odprawiła szkoła katolicka doroczną *majówkę*, którąby raczej dla spóźnionej pory lipcówką nazwać można, do Kościelca. Za staraniem szczególnie pp. *Kryszewskich* i ks. *Kałkowskiego*, którzy też wspólnie z nauczycielami całą zabawę urządzili, zebrało się wkładzieciset talarów ze składek dobrowolnych, za które zakupiono dla blisko 300 dzieci na cały dzień żywności, [illegible] chleba, bułek, mięsa, masła i kawy, oraz różnych podarków. Zamówiono nadto kilkanaście furmanek, celem odwiezienia dzieci na miejsce zabawy. Niestety, tylko kilka furmanek się stawiło, tak że starsze dzieci pieszo podążać musiano. Zrana wyruszyła wesoła dziatwa z [illegible] i muzyką na czele od szkoły najprzód do kościoła, a następnie poza miasto, gdzie na zamówione wozy posiadłszy, do Kościelca wyjechała. Z południa przybyło także wielu innych gości, bawiono się, jak kto tylko mógł, już to w tańcu, już też w różne gry, inni nadpowali znów kiełkowi lub szklance piwa. Zabawa przeciągła się do późnego wieczora, w czasie której po trzy razy wszystkie dzieci bez wyjątku syci i bogate zostawiono, a pilnujące nadto udarowano podarkami. Późno w nocy, bo około 12ej godziny powróciły dzieci, ale już wszystkie na wozach do domu, do tego z lampionami i pochodniami na czele, [illegible] wyszły wszyscy przy wyjściu z bórku dziedzicowe. Wielm. p. *Łączyńskiej*, podjęcie za pozwolenie na zabawę w jej borku. Szkoda tylko, że dla [illegible] zrębu siana wielu obywateli-gospodarzy zabawy tej w czasie się byli zmuszeni. Życzyćby wypadało, aby na przyszłość prędzej o podobnej zabawie pomyślano, gdzie czas stosowniejszy i ludzie prędzej od roboty oderwać się mogą, a i furmanki od gospodarzy łatwiej uprosić.

[illegible] którzy się jakimkolwiek datkiem do [illegible] zabawy przyłożyli, a mianowicie wzwyż wymienionym składa się w imieniu dziatwy uszczęśliwionej serdeczne podziękowanie.

Ferye świętojańskie w gimnazyum inowrocławskiem rozpoczęły się w zeszłą sobotę, 8 b. m., zaś szkoły elementarne rozpoczynają takowe w tydzień później, a zatem dnia 15 b. m.

W tych dniach opuścił miasto nasze p. *Szczęgel* ze swem towarzystwem, wyjazdy dwóch aktorów, pp. *Rogera* i *Podwysyńskiego*, udając się do *Brodnicy*, gdzie zapowiedział trzy przedstawienia, następnie ma się udać w Lubawskie. Pan Roger i Podwysyński, dawszy w miniona środę koncert wokalno-muzyczno-dramatyczny na sali kupca, p. *Wituskiego*, wyjechali; pierwszy podobno do Petersburga, ostatni do Galicyi.

Z pod Inowrocławia 16 Lipca. (Spóźnione.) W końcu zeszłego miesiąca odbyło kółko włościańskie rolnicze w *Lojewu*, w parafii Górskiej, zwyczajne miesięczne posiedzenie u sołtysa. *A. Górnego* w miejscu, na które zgromadziło się 24 członków, a przystąpiło trzech nowych, mianowicie nauczyciele p. *Blachowski* z Tutzan, p. *Dorszewski* z Góry i syn gospodarski W. *Hulagiera* z Skórowa. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego pana P. nauczyciela miejscowego, rozpoczęła się pogadanka gospodarza o uprawie roli pod rzepak i o sprzęcie takowego. Dalej rozprawiano o sprzęcie siana, koniczyny, o uprawie koniczynowego ugoru, o przesadzaniu flancy buraków, o lnie i t. p. Przy tej sposobności zwrócił też przewodniczący uwagę członków, aby zbierać i zasuszać kwiatące zioła lekarskie w obecnej porze, które niekiedy w domowem gospodarstwie są bardzo potrzebne i przydatne. Ponieważ dotąd wszelkie pisma czasowe tak dla kółka, jako też dla każdej gminy, do tegoż kółka należącej, samą panowie obywatele opłacali, uradzono na przyszłość pewną składkę na tel cel oraz na pomnożenie biblioteczki. Składka ta ma wynosić 20 sgr. rocznie na każdego członka, i takową złożyli zaraz obecni za kwartał bieżący 5 sgr. Zapisano na przyszły kwartał dla kółka następujące pisma: *Orędownika* 2 egzempl, *Przyjaciela ludu*, *Pielgrzyma* i *Poradnika gospodarczego* po jednym egzemplarzu. Dodać mi tu jeszcze wypada, iż to jest na cała Kujawy jedyne jedno kółko, które pod wielu względami zasługuje na wzmiankę. Istnieje ono już od roku 1867, a należą do niego gospodarze wsi *Lojewa*, *Szymborza* i *Sikorowa*. Na czele tego kółka stoją zacni obywatele, jak n. p. pp. *Kosłowscy* z Dulska i Jarunt, oraz p. *Łyskowski* z Pławinka i p. *Siewicz* z Szarlejn, którym rzeczne kółko jedynie swe istnienie zawdzięcza, a którzy swą obecnością na posiedzeniach i częstemi wykładami i pouczaniami w rzeczach gospodarskich takowe podtrzymują.

—* W poniżej podanej korespondencyi z Węgrowca zamieszczamy niektóre szczegóły życia śp. *Józefa Średnickiego*, mieszczanina węgrowickiego:

Węgrowiec 15 lipca. Sądzę, że nie od rzeczy będzie podać czytelnikom *Orędownika* niektóre szczegóły z życia jednego z najzacniejszych zapewne włościan mieszkańca [illegible] *Średnickiego*, którego zwłoki złożyliśmy do grobu przed kilku dniami. Jest to nas pięknym zwyczajem, że po szczególnych nekrologi, jeżeli umrze jaki zacny mąż z stanu wyższego, ażeby uczcić jego zasługę. Nie ma zaś tego pięknego zwyczaju, gdy umrze kto z mieszczaństwa naszego, co na swojem stanowisku pojmował zadanie życia, obwiązki nietylko prywatne, ale i publiczne, i takowe wypełniał sumiennie dla dobra ogółu. Takim mężem był śp. *Józef Średnicki*, obywatel Węgrowca. Mieszczaństwo nasze wydało już wielkich ludzi, jak Staszyca, Karola Marcinkowskiego, Karola Libelta, co się wznieśli publicznemi zasługami na najwyższe szczeble naszej społeczności. Wielka ich jest zasługa i niezaprzeczona, ale nazwie zacy nie dźwigną społeczności, jeżeli nie na takich, co ich duchem przejęci, pracują w skromnem kole swego otoczenia i szerzą zdrowe zasady między średniemi warstwami. Praca i zasługa winna być uczczą w wszystkich warstwach naszej społeczności i w bratniem uznaniu zasługi winniśmy szukać odrodzenia się bytu wszystkich części naszego rozszarpanego kraju. Śp. *Józef Średnicki*, mieszczanin węgrowicki, oto obywatel, który zasłużył sobie dobrze na uznanie wszystkich warstw naszych. Ażeby pamięć jego uczczoną była i w szerszych kołach, przesyłam Szanownej Redakcyi przemówienie jednego z starszych obywateli włościan na obchodzie żałobnym śp. *J. S.*

Mówca, znając dobrze osobistość Zmarłego i ceniąc wysoko jego charakter, rozpoczął mowę do licznie zgromadzonej publiczności słowami, które powinny być hasłem u nas nietylko samego mu-

szczaństwa, ale nawet całej naszej społeczności. „Narody, — mówił on, — które nie umieją pracować a oszczędzać, ginąć muszą.“ Tę prawdę, — ciągnął dalej, — w życiu społecznem, która jest podstawą rozwoju i postępu ludzkości, widzimy sprawdzoną pomyślnością Anglii, Belgii, Północnych Stanów Ameryki; tę prawdę widzimy także jako nić przewodnią w kilkudziesięcioletniém życiu śp. *Józefa Średnickiego.*

Śp. Józef Średnicki urodził się w Powidzu z tamtejszego mieszczaństwa, uszlachconego za bohaterskie czyny w walce przeciw Brandenburczykom i Szwedom przez królów polskich i Rzeczpospolitą. Z szkół tamtejszych pospieszył w roku 1831 z tylu innymi na obronę Ojczyzny. Po fatalnie dla nas zakończonéj wojnie z Rosyą, po więcej, niż półrocznych trudach krwawéj a ciężkiéj kampanii, powrócił w progi rodzinne. Tutaj, wróciwszy, widząc z jednéj strony szczelnie zamkniętą granicę rozszarpanego kraju ojczystego, z drugiéj strony widząc, iż tak hojnie przez Królów swoich i Rzeczpospolitą Polską uposażone pobratymcze rycerstwo, zamiast gromadzić nowe zasoby oświaty i mienia na usługę dla kraju, woli spotywać takowe, nie mógł znaleść dość obszernego pola dla działalności swego ducha i wolał opuścić rodzinne strony. Wędrówka jego daleką nie była, nie szedł on, wyrzekając się uczuć ojczystych, za morza szukać niepewnéj fortuny. Czuł on głęboko, że krajowi, którego co dopiero był własną piersią bronił, pracę całego życia poświęcić należy. Lat temu 40, gdy śp. *Józef Średnicki* przybył do naszego rodzinnego miasta, do Wągrówca. Zasoby, jakie przyniósł ze sobą, były: sumienna i nieposzlakowana rzetelność, oględność i ścisła rachuba, oszczędność dla siebie samego, a przedewszystkiém pracowitość i wytrwałość niezłomna w raz podjętém dziele. I Bóg pobłogosławił jego sumiennéj pracy! Zaledwie dał się tutaj poznać nowym swoim współobywatelom, pozyskał swojém postępowaniem ogólny ich szacunek i nie wahali się téż śp. Józefa Średnickiego, acz przybyłego nie tak dawno, wielu dostojeństwami zaszczycić.

Już w r. 1840 śp. Józef Średnicki został powołanym do tutajszego magistratu, następnie miasto powołało go na zastępcę burmistrza i tylko brakowało zatwierdzenia władz wyższych, aby stale na tém dostojeństwie miejskiém pozostał. A było to w trudnych latach 1846—47 i 48. Miasto jednakże, znając nieposzlakowaną prawość, nieskazitelny charakter zmarłego, w jego ręce, obierając go swoim kamelarzem, oddało całą finansowość miasta, który to urząd lat piętnaście bez przerwy piastował. Mimo publicznego zawodu i trudów publicznéj pracy duch jego przedsiębiorczy nie ustawał nigdy. Był wtedy peryod, kiedy w mieście naszém brak zdrowych, wygodnych mieszkań ogromnie czuć się dawał. Bardzo szczupłemi zasobami swemi nie wahał się on rzucić się w to przedsiębiorstwo, tak pożądane dla publiczności miejscowéj. Jemu zawdzięczamy, że dzisiaj na każdéj nieomal ulicy tyle mamy wspaniałszych gmachów, a do większéj z nich części przywiązane jest imię śp. Józefa Średnickiego.

Nie mogę tutaj pominąć, iż czynną pomocą w tém dziele był mąż, którego imię w tém mieście czas długi błogosławionem będzie, a jest nim sędziwy ks. kanonik *Muzolf.*

Jeżeli pogląd nasz co do publicznego kształcenia młodzieży naszéj z poglądem śp. Józefa Średnickiego całkiém się różnił, był to jeden z chwilowych politycznych błędów. Widzieliśmy, że pierwotne naukowe wykształcenie zmarłego maluczkiém było, a od maluczkich nie wiele wymagać należy. Wszakże to chwilowe błędne pojęcie rzeczy *jednogłośném* postanowieniem naszych reprezentantów z ostatniego prowincyonalnego sejmu naprawionem zostało.

Jedne stronę zmarłego jeszcze podnieść należy, i to stronę familijnego życia, jego zamiłowanie do domowego ogniska.

Jeszcze ubogi, przybywając tutaj, już był wstąpił w małżeńskie związki. A kiedy Bóg zabrał był matkę jego dzieci, po trzykroć starał się pozyskać towarzyszkę życia i matkę dla niedorosłego pokolenia. Miał on to głębokie przekonanie, że dopiero domowe ognisko całość obywatelskiego życia stanowi. Miał on to głębokie poczucie, iż nie kocha ten ojczyzny, kto nie myśli i nie stara się o wychowanie ojczyznie przyszłego pokolenia, — tych następców naszych.

Do was się więc zwracam, kiedy my posiwiali zstąpimy do grobu, wy następcy nasi: „Synowie nasi nie zapomnajcie zakonu naszego!“

Narodowość nasza wśród niebezpieczeństw, trudów i ciężkich w życiu zawodów niech wam będzie zakonem, dla którego mienie i życie poświęcić należy. W co dopiero skreślonem życiu śp. Józefa Średnickiego, wy następcy nasi, mieszczanie, macie ubite tory, a za podstawę i przykład działania bierzcie te pamiętne słowa, które zmarły żywotem swym stwierdzał: „Narody, które nie umieją pracować a oszczędzać, ginąć muszą.“

Rozmaitości.

— **Komporytor** pieśni niemieckiéj: „Strażnica Renu“ *(Die Wacht am Rheine), Karol Wilhelm,* otrzymał od ks. Bismarka 1000 talarów z obiatnicą, że kanclerz starać się będzie corocznie dar ten powtarzać. Słowa téj pieśni są pióra Schnekkenburgera i są dawniejszéj daty, muzyka zaś napisana była w roku zeszłym.

— W Wiesbaden w banku gier przegrał pewien Anglik dnia 2 lipca 80,000 franków i w łeb sobie strzelił.

— Dnia 2 lipca oddaną została w Londynie na użytek publiczny ostatnia część podziemnéj *kolei żelaznéj,* dochodząca do Mansion-house. Łączy ona najludniejsze dzielnice miasta, jak Westminster, Chelsea, Kensington i inne ze środkiem Londynu. Prawie wszystkie części miasta są w ten sposób połączone pod ziemią.

— W roku zeszłym *Dr. Pichler,* teolog z Monachium, przytrzymany został w Petersburgu w bibliotece cesarskiéj na kradzieży kosztownych książek, a w mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo dzieł skradzionych, wartości 40,000 rubli, już w paki złożonych i opatrzonych uszwikiem nowego właściciela, a przeznaczonych do wywiezienia. Telegram z Petersburga z dnia 8 b. m. donosi, że Pichler uznany został przed sądem przysięgłych winnym kradzieży i skazanym na dwa lata do Tobolska, a wyrok ten miał być jeszcze przedłożony cesarzowi dla złagodzenia go. Wyrok ten dla tego zapewne wypadł tak łagodny, aby w Niemczech stawiono łagodność ustaw karnych w Rosyi.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 16 lipca.

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.		92½	91½	90
„ pośledlnia „ „		85½	83½	82½
„ ordynarna „ „		80	75	70
Żyto piękne „ 80	„	69½	59	58
„ pośledlnie „ „		57	56	55½
„ ordynarne „ „		55	—	—
Jęczmień duży „ 74	„	—	—	—
„ mały „ „	„	—	—	—
Owies „ 50	„	40	37½	35½
Groch wręcy „ 90	„	—	—	—
„ na paszę „ „	„	—	—	—
Rzepik zimowy „ 74	„	—	—	—
Rzep „ „	„	—	—	—
Rzepik letni „ „	„	25	23	22½
Rzep „ „	„	—	—	—
Tatarka „ 70	„	—	—	—
Kartofle „ 100	„	—	—	—
Wyka „ 90	„	—	—	—
Lnbin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski „ „	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za rś, 100 fr.	tal.	—	—	—
„ biała „ „	„	—	—	—

Toruń, 17 lipca. Pszenica 123—128 ft. patra 86—68 tal. dla 128—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—128 fnt. 67—71 tal., dla 128—131 fnt. 73—74 tal. (za 2125 ft.) Żyto 116—118 ft. 40—42 tl. 119 do 122 ft. 43½—48 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—42 tal., wrący 43—55 tal., za 2250 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	34
Akcye marchijsko-poznańskie	87½
Obligi państwa pr.	82½
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	98
Poznańskie bilety rentowe	89
Polskie listy zastawne likwid.	58
Rosyjskie banknoty	79½
Francuzy	221½
Lombardy	94½
Losy 1860	82½
Amerykany	97½
7½ procentowe Rumuny	47½
Wiednie papiery	56½
Turki	42½

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Dom w Śremie, nr. 56, jest pod nader korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u
S. Oferskiego.
(164) Rynek 10.

Ucia do handlu korzennego poszukuje **Jan Chmielewski,** w Kostrzynie.
(168)

Zasady Towarzystw Pożyczkowych nsp. W. Górecki (pseudonym Dr. Romana Szymańskiego). Dzieło to w nader przystępny sposób podaje racyonalne zasady, których się Spółki Pożyczkowe trzymać powinny, jeżeli się mają rozwijać. Ludzie fachowi i pisma czasowe przy-bylnie tę pracę oceniły. Dla naszych Spółek Pożyczkowych może być ta broszura nader pożyteczna. **Cena unizona 6 sgr.** (z przesyłką franko 7 sgr.) zamiast dawn. 12 sgr. Ilu oszczędzenia kosztów można należytość markami poczt. przesyłać.
J. Chociszewski.
(185) Poznań.

Ważne dzieła po zniżonych cenach! Słownik polsko-niemiecki i niem.-polski 711 str. opr. 1 tal. 6 sgr. Korzeniowski, Sekretarz do pisania listów. Str. 291 opr. (najlepszy sekretarz w języku polskim) 1 tal. 10 sgr. Słownik francuzko-niemiecki i niem.-francuski. 735 str. zaw. latwe rozmowy po francuzku i niemiecku, opr. w płótno tylko **21 sgr.** (cena skl. 1 tal.) Dzieła te są jak nowe, kompletne, bardzo mało używane. Kto razem je nabędzie, płaci tylko 3 tal. Proszę przypieszyć zamówienia, gdyż mam niewielką liczbę egzemplarzy na składzie.
J. Chociszewski
(184) w Poznaniu.

Szanownym rodakom polecam mój
Handel korzenny, smarowidła i oliwy maszynowe szwajcarskie dotąd najlepsze, **skład soli** i t. d. i proszę o łaskawe względy.
W. G. Langlewicz
(187) w Nakle.

Chłopiec porządnych rodziców, mówiący po polsku i niemiecku, może natychmiast do handlu mego korzennego wstąpić. (186)
Fr. Biniakowski.
Nakło.

U **J. Chociszewskiego** w Poznaniu są następujące książki do nabycia: **Dwunoczek,** Książeczka do nabożeństwa z obrazkami dla młodzieży. Cena z opr. 5 sgr. Za tal. 7 egz. **Książeczka do nabożeństwa** dla Chrześcian Katolików. Str. 576. Cena z opr. 10 sgr., za tal. 4 egz. **Historya cudownego ujawienia** N. Maryi Panny w Salette. Cena 2 sgr. **Przewodnik Nawiedzania Sakramentu.** Cena z oprawą 7½ sgr. **Pieśni Jana Kochanowskiego** 192 str. 6 sgr. **Jaryna.** Powieść Krasewskiego. 10 sgr. **Kąa Chleba,** przez Wł. Syrokomlę 3 sgr. **Janko Cmentarnik** przez Wł. Syrokomlę 3 sgr. **Cztery bardzo piękne powieści** dla dzieci. 2 sgr. **Bazek odpieczętowany.** 5 sgr. **Czarnoksiężnik.** Hokus Pokus, czyli nauka tajemnic. Str. 178. Cena 6 sgr. z przesyłką franko 7 sgr.

Kto za talara tych książek nabędzie, odbierze za 5 sgr. dziełek w dodatku. (168)

Osiedliłem się w **Pleszewie**
Roskowski.
(173) Weterynarz powiatowy.

Mój przy ulicy Pańskiéj pod nr. 14 położony **dom,** w którym się kramu kupiecki znajduje, mam asumar zaraz tanio sprzedać.
Grudziądz. **Winklewska.**
(171) wdowa.

Grunt w mieście **Kłecku,** składający się z 40 mórg roli z wszelkiemi budynkami lub bez takowych, bez lub z inwentarzem (8 sztuk bydła i parę koni) jest zaraz do sprzedania. Zaliczki **1000 tal.** zostą zostanie na gruncie po 7 od 100. Bliższej wiadomości udzieli
w. Kozłowski,
(189) kupiec w Kłecku.

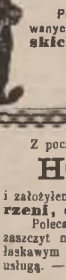

Dobrowolski's Russische Thee Niederlage.
Breslau Ohlauerstrasse 63, Eingang Boulevard.
Poleca swój skład najwyborniejszych i najlepiéj pielęgnowanych gatunków **prawdziwych rosyjskich i chińskich** herbat po **cenach najtańszych.** (146)
N. z Dobrowolskich Gotthardt.
we Wrocławiu.

Z początkiem m. b. objąłem w **Kostrzynie**
HOTEL BERLINSKI
i założyłem także w jednym z lokalów tegoż **handel korzeni, cygar i tytuniu.**
Polecając mój hotel i handel Szanownéj Publiczności, mam zaszczyt nadmienić, iż jest i będzie mém staraniem dogodzić łaskawym odbiorcom doborem towarów, przystępną ceną i skorą usługą. — Kostrzyn w lipcu 1871 r. (177)
Jan Chmielewski.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.